

POLEMIKI

Pieczenie rycerstwa obcego na Śląsku do 1335 roku w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu Kilka uwag w odpowiedzi na recenzję Tomasza Jurka

W ostatnim tomie Roczników Historycznych za rok 2022 ukazała się napisana przez Tomasza Jurka recenzja wydanej pod auspicjami Archiwum Państwowego we Wrocławiu publikacji mojego autorstwa¹, poświęconej zachowanym w zasobie tej instytucji najstarszym pieczęciom rycerstwa obcego na Śląsku². Większość stawianych przez Recenzenta zarzutów wymaga odpowiedzi³, która została tu udzielona nie w kolejności dość chaotycznych uwag T. Jurka, a w porządku wynikającym z układu zrecenzowanej przez niego publikacji. Konieczne jest zatem sprostowanie w sprawie celu opublikowania i charakteru omawianej pracy, jak również odniesienie się do krytycznych uwag Recenzenta na temat jej ram chronologicznych, układu oraz zakresu tematycznego. Wypada też odpowiedzieć na zarzuty dotyczące rzekomych błędów rzeczowych zawartych w tekście, bibliografii, czy wreszcie języka tej publikacji.

Już na początku Recenzent postawił zasadnicze pytanie odnośnie do omawianej przez siebie pracy: „czy warto było ją w ogóle publikować”, skoro „całość zasobu śląskich pieczęci rycerskich sprzed 1419 r. ogłosił niedawno i gruntownie omówił Marek L. Wójcik – –, a najstarszy tron znany był zresztą już od dawna dzięki zbiorowi Paula Pfothenhauera” (s. 248)?⁴ Te wątpliwości dotyczące zasadności wydania książki wydają się nieuzasadnione, tym bardziej że już dwa zdania dalej sam Recenzent poinformował, iż powstała ona jako pokłosie wystawy internetowej zorganizowanej przez Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Zgodnie z jej zamieszczonym w Internecie opisem, „celem publikacji jest popularyzacja wiedzy o najstarszych, zachowanych w Archiwum wrocławskim do naszych czasów, pieczęciach rycerskich”⁵. Charakter i cel powstania omawianej pracy były więc Recenzentowi doskonale znane, co zresztą zademonstrował, podając odnośne linki do strony internetowej wrocławskiego

¹ T. J u r e k, rec. pracy: Paweł Babij, *Pieczenie rycerstwa obcego na Śląsku do 1335 roku w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu*, *Roczniki Historyczne* 88, 2022, s. 248-250. Jest ona jedną z siedmiu (!) recenzji opublikowanych przez Tomasza Jurka w tym tomie.

² P. B a b i j, *Pieczenie rycerstwa obcego na Śląsku do 1335 roku w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu*, Wrocław 2021.

³ Nie jestem pierwszym autorem, który ma pewne uwagi do formy i treści recenzji pisanych przez tego badacza. Por. A. W a ł k ó w s k i, *Diatriba o fantazmatach Tomasza Jurka*, *Piotrkowskie Zeszyty Historyczne* 4, 2002, s. 289-297.

⁴ P. P f o t e n h a u e r, *Die schlesischen Siegel von 1250 bis 1300 beziehentlich 1327*, Breslau 1879; M.L. W ó j c i k, *Pieczenie rycerstwa śląskiego w dobie przedhusyckiej*, t. I-II, Wrocław 2018.

⁵ Publikacja: *Pieczenie rycerstwa obcego na Śląsku do 1335 roku w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu*: <<https://www.ap.wroc.pl/publikacje/pieczenie-rycerstwa-obcego-na-slasku-do-1335-roku-w-zbiorach-archiwum-panstwowego-we>>.

Archiwum Państwowego (s. 249)⁶. Wystosowując swoje zarzuty w stosunku do popularyzatorskiej publikacji o charakterze albumowym, przyłożył zatem do niej zupełnie niewłaściwą miarę, która byłaby odpowiednia raczej dla recenzowanej monografii naukowej o ambicjach całościowego ujęcia i wyczerpania tematu. Zarówno sama wystawa, jak i opracowana na jej podstawie książka były skierowane przede wszystkim do szerokiego grona odbiorców zainteresowanych tematem średniowiecznego rycerstwa oraz historią Śląska i Wrocławia. Jej głównym adresatem nie byli więc specjaliści i środowisko naukowe. Biorąc to pod uwagę, kierowanie zarzutu wtórności pod adresem wydawnictwa dokumentującego wystawę archiwalną wydaje się krokiem chybnym.

Przynajmniej po części zasadny jest natomiast zarzut T. Jurka odnoszący się do górnej granicy chronologicznej wybranej przez autora omawianej publikacji, tj. daty zgonu ostatniego Piasta na wrocławskim tronie. Wypada się zgodzić z oczywistym spostrzeżeniem, że po 1335 r. „pozostawały na Śląsku liczne dwory książęce, a rycerstwo nie zniknęło przecież jako warstwa społeczna i nadal używało swoich pieczęci” (s. 249). Rzeczywiście, jeśli mieć na uwadze wyłącznie istnienie rycerstwa i pieczęci rycerskiej, tak wyznaczona górna granica czasowa jest słabym punktem recenzowanej pracy. Recenzent zapomina tu jednak o instytucji i miejscu, w którym ona powstała. Granica roku 1335 została wybrana ze względu na swoje znaczenie w życiu politycznym i dworskim księstwa wrocławskiego. Stąd traktowana jest w książce jako umowna cezura, ważna dla dziejów Wrocławia i siłą rzeczy także dla wrocławskiego Archiwum.

W tym miejscu należy pokrótce przedstawić układ rzeczowy publikacji, która składa się z rozbudowanego wstępu i katalogu zawierającego fotografie pieczęci. We wstępie został omówiony zakres chronologiczny i tematyczny książki. Zawiera on także podstawowe informacje na temat wędrowek obcego rycerstwa na Śląsk, budowy, klasyfikacji i funkcji pieczęci rycerskiej, jak również opisy uwzględnionych w katalogu wizerunków napieczętych wraz z objaśnieniem ich symboliki. Zostały one ujęte tematycznie z podziałem na grupy motywów, np. zwierzęcych, roślinnych, astronomicznych i architektonicznych, uzbrojenia itp. Katalog składa się z opisu i umieszczonych na kolejnej stronie fotografii pieczęci. Właśnie tak „rozrzutnego” (s. 249) sformatowania oraz będącego „poważnym mankamentem” (s. 250) układu części albumowej, tj. katalogu, dotyczą kolejne zarzuty wysunięte przez T. Jurka. W odpowiedzi na te uwagi należy podkreślić, że każdorazowe poświęcenie dwóch sąsiadujących stron na opis i fotografie pozwoliło uzyskać optymalny efekt, dzięki któremu czytelnik może szybko i bez problemu zapoznać się z charakterystyką oglądanej pieczęci. Sam układ katalogu jest natomiast czytelny dla każdego, kto zadał sobie podstawowy trud zapoznania się z treścią zamieszczonego w części wstępnej podrozdziału na temat klasyfikacji pieczęci. Odpowiada on bowiem typom pieczęci rycerskich wyróżnionym we wstępie, których poszczególne odciski zostały ułożone zgodnie z, również opisanymi w owym miejscu, grupami symboli (s. 8-9)⁷, a wewnątrz nich – chronologicznie.

Prócz celowości opublikowania książki, jej ram chronologicznych oraz układu i sformatowania, Recenzent negatywnie ocenił również jej zakres tematyczny i dobór materiału źródłowego. Odpowiadając na te zarzuty, warto raz jeszcze przypomnieć, że publikacja jest pokłosiem wystawy i z oczywistych względów jej część albumowa zawiera jedynie zaprezentowane już wcześniej odciski pieczęci. Nieprawdą jest jednak, by całkowicie i bez odpowiedniego wyjaśnienia pozostawiono pozostałe, gorzej zachowane lub zdublowane *sigilla*. Recenzent

⁶ Wystawa: Pieczęcie rycerstwa obcego na Śląsku do 1335 roku w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu: <<https://www.ap.wroc.pl/wystawy/pieczecie-rycerstwa-obcego-na-slasku-do-1335-r-w-zbiorach-archiwum-panstwowego-we-wroclawiu>>, podobnie jak książka przygotowana przez piszącego te słowa we współpracy z Ryszardem Baćmagą i Marcinem Szalą (reprodukcje pieczęci).

⁷ Są to pieczęcie tarczowe, hełmowe, z godłem w polu pieczęci, z godłem na tarczy herbowej oraz z pełnym herbem. Niewytkniętym przez Recenzenta błędem w chronologicznym układzie katalogu było natomiast umieszczenie pieczęci Mikołaja von Seydlitz z 1325 r. (s. 78-79) przed *sigillum* Ottona von Glaubitz z 1323 r. (s. 80-81).

pominał okoliczność, że w przypisie (s. 6, przyp. 8), którego niewielki fragment sam zresztą zacytował (s. 249), zostały wyszczególnione sygnatury archiwalne wszystkich 32 pieczęci przechowywanych w Archiwum, a pominiętych w książce. Zupełnie pozbawiony sensu jest również postulat Recenzenta, aby zaprezentować całość materiału. Jako doświadczony badacz o zasłużonej renomie wybitnego specjalisty powinien on mieć świadomość, że na wystawach archiwalnych z reguły prezentowane są jedynie wybrane materiały. Zgodnie z albumowym i popularyzatorskim charakterem publikacji związanej z wcześniejszą wystawą, *sigilla* zostały dobrane ze względu stan zachowania i wiążącą się z nim atrakcyjność wizualną. Z tego powodu pominięto pieczęcie uszkodzone i trudniej czytelne, jak również destrukty i odciski odbite z tego samego tłoka co lepiej zachowane, a zaprezentowane na wystawie egzemplarze. W książce zabrakło oczywiście miejsca na szczegółowe uargumentowanie tego kroku w stosunku do każdej z nich, jednak biorąc pod uwagę charakter publikacji, selekcja materiału została przedstawiona w sposób wystarczająco przejrzysty i wyczerpujący. Niezrozumiałe wydają się także wątpliwości co do umieszczenia w publikacji, jak i zapewne na wcześniejszej wystawie, pieczęci Michała, przeora Joannitów (s. 249). W ramach uwag wstępnych zostało przecież wyraźnie wyartykułowane, że temat rycerstwa obcego został w omawianej pozycji ujęty możliwie szeroko, wliczając w to również przypadki wątpliwe i dyskusyjne (s. 7-8). Argumentem na rzecz uwzględnienia powyższej pieczęci, oprócz jej niezaprzeczalnych walorów wizualnych i doskonałego stanu zachowania, może być również fakt, iż została ona omówiona w podstawowej dziś dla tematu pieczęci śląskich pracy M.L. Wójcika, na którą sam Recenzent powołał się na wstępie⁸.

Zaskakująca jest uwaga Recenzenta na temat zaprezentowania dwóch odcisków pieczęci miejscowego rycerstwa, z których „udało mu się zidentyfikować tylko jedną” (s. 249). Odciski te uwzględniono w książce „ze względu na fantastyczno-mitologiczne motywy przedstawień napieczętych” (s. 6, przyp. 7), co stanowiło interesujące tło i materiał porównawczy dla omawianych pieczęci obcego rycerstwa. Uwaga Recenzenta wywołuje zdziwienie nawet nie dlatego, że od specjalisty klasy T. Jurka należałoby oczekiwać raczej obszerniejszego komentarza o pogłębionej wartości merytorycznej w porównaniu z treścią recenzowanej pozycji. Tymczasem Recenzent najwyraźniej zignorował (?) nie tylko odpowiedni fragment oraz przypisy we wstępie (s. 16-17⁹, przyp. 108, 111), ale i treść katalogu (s. 58-61). Dość wspomnieć, że w katalogu, w miejscach zawierających odpowiednie charakterystyki dysponentów pieczęci, obaj przedstawiciele rodzimego rycerstwa, w odróżnieniu od reszty, zostali nazwani wprost rycerzami śląskimi, a ich *sigilla* celowo umieszczono na innym niż pozostałe, zielonym i wyraźnie kontrastującym tle.

Sprawa dotyczy Juwenisa Czirna i Imbrama z Wawrzędic, co jest interesujące również w świetle kolejnego spostrzeżenia Recenzenta poczynionego pod adresem katalogu pieczęci: „informacja powinna być jednak nieco szersza, tak, aby nie trzeba było zastanawiać się, dlaczego swojsko brzmiący Imbram z Wawrzeńcyc [pisownia Recenzenta – P.B.] był rycerzem obcym”¹⁰ (s. 249). Zastanowienie budzi przede wszystkim powyższa uwaga. W końcu sam T. Jurek w swym sztandarowym dziele wymienił „Imbrama z Wawrzeńcyc”¹¹ jako przedstawiciela rodzimego polskiego rycerstwa na Śląsku. Jeżeli któregoś z tych dwóch rycerzy można by ewentualnie zaliczyć do obcych, to Juwenisa Czirna, którego ród, pomimo generalnego kon-

⁸ M.L. Wójc i k, *Pieczęcie*, t. I, s. 506-507, nr 466.

⁹ Podrozdział wstępu dotyczący fantastycznych bestii zawiera omówienie ich przedstawień na pieczęciach rycerstwa obcego oraz, przy końcu, porównanie z wizerunkami widniejącymi na *sigillach* Juwenisa Czirna i Imbrama z Wawrzędic.

¹⁰ Por. T. J u r e k, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996, s. 191-332, katalogi rodzin, gdzie w wykazie przybyszów pewnych oraz niepewnych brak zarówno Czirnów, jak i rodziny z Wawrzędic (Lorenzdorf).

¹¹ Tamże, s. 113: „I tu nie widać, by obcy i miejscowi się unikali. – –. Ulryk Szwab (to już piąte śląskie pokolenie tej rodziny!) razem z sąsiadem Imbramem z Wawrzeńcyc dysponowali pewnym sołectwem (1332)”.

sensu co do jego rodzimego pochodzenia, niektórzy autorzy próbowali wywodzić z Miśni¹². Wątpliwości Recenzenta mogła też budzić użyta w publikowanej pracy nazwa miejscowa „Wawrzęce”, która została przejęta z książki M.L. Wójcika¹³. Zgodnie z wykazem urzędowych nazw miejscowości w Polsce dolnośląskie Wawrzęce leżą w powiecie strzelińskim, ok. 17 km od Oławy, a Wawrzeńczyce znajdują się o wiele dalej, w powiecie wrocławskim, nieopodal Mietkowa¹⁴. Poprawna wydaje się zatem właśnie ta pierwsza nazwa, a nie konsekwentnie używana w publikacjach T. Jurka forma „Wawrzeńczyce”¹⁵. Recenzent nie podjął również dyskusji z interpretacją godła na pieczęci Imbrama – tu, zgodnie ze stanowiskiem M.L. Wójcika, odczytywanego jako jednorożec¹⁶ – które określili wszak kiedyś mianem „śląsko-małopolskiego herbu Starykoń”¹⁷, tj. czerwonego kroczonego konia umieszczonego w białym polu.

Ostatni zarzut związany z zakresem tematycznym recenzowanej książki dotyczy poruszenia kwestii sposobu mocowania pieczęci do karty dokumentu. Przy okazji omawiania zawartego we wstępie podrozdziału na temat materiału i barwy odcisków pieczęci Recenzent zwrócił uwagę, iż „nie ma mowy o sposobach przywieszenia, choć to ciekawe zagadnienie”, aby następnie, referując część katalogową, gładko przejść do porządku dziennego nad stwierdzeniem, że „omówiony jest materiał i sposób przywieszenia” (s. 249). W ten sposób zaprzeczył sam sobie, tym bardziej że jeszcze w poprzednim zdaniu krytykował powielanie się treści katalogu z uwagami zawartymi we wstępie.

W tym miejscu należy przejść do uwag Recenzenta poczynionych odnośnie do rzekomych błędów rzeczowych odnalezionych w tekście. Najpoważniejsze z wysuniętych przez niego zarzutów dotyczą zawartej w książce definicji rycerza obcego: „znajdujemy sformułowania niezręczne, czy wręcz komiczne. Obcy rycerze zdefiniowani zostali jako rycerze obcego pochodzenia (s. 6), a pieczęcie rycerskie uznane zostały jako pewien rodzaj pieczęci herbowych (s. 8), co jest nierozsądne, skoro wiele z nich nie zawierało herbu. Lapsusy te świadczą nie tylko o nieporadności językowej Autora, ale także o nieprzemysłieniu przezeń najbardziej zasadniczych kwestii. Wstęp nie daje też materiału do zrozumienia roli migracji rycerskich w kształtowaniu heraldyki i sfragistyki śląskiej” (s. 249)¹⁸. Pierwszą niedokładnością, której dopuścił się Recenzent, jest już podanie błędnego numeru strony. Fragment dotyczący zdefiniowania pojęcia rycerstwa obcego na Śląsku znajduje się na s. 7-8, a nie 6. Zawarte w nim rozumienie tej kwestii zostało w tekście recenzji sprowadzone do jednego zdania: „obcy rycerze zostali zdefiniowani jako rycerze obcego pochodzenia” (s. 249). Tymczasem w oryginale fragment

¹² R. S i k o r s k i, Herb rodziny von Czirn w średniowieczu, w: Rody na Śląsku, Rusi Czerwonej i w Małopolsce: średniowiecze i czasy nowożytne. Stan badań, metodologia, nowe ustalenia, Rzeszów 2010, s. 176, stwierdził, iż „dotychczas historiografia traktowała Czirnów najczęściej jako rycerstwo rodzime”. M.L. W ó j c i k, Pieczęcie, t. I, s. 210, wspominał natomiast o wątpliwościach, jakie zgłosił J. M a m u l a, Hejtmanský úřad v mocenském poli lehnického knížectví, w: Hejtmanská správa ve vedlejších zemích Koruny české, Opava 2009, s. 116, przyp. 8.

¹³ M.L. W ó j c i k, Pieczęcie, t. II, s. 836: „Wawrzęce (*Laurentii villa*, Lorenzdorf) koło Oławy”.

¹⁴ Obwieszczenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 17 października 2019 r. w sprawie wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części, część V, s. 2190, 2360. Por. S. R o s p o n d, Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej, cz. 2, Wrocław 1951, s. 599.

¹⁵ Pisownia różni się w zależności od autora: T. J u r e k, Herby rycerstwa śląskiego na miniaturach Kodeksu o św. Jadwidze, Genealogia. Studia i Materiały Historyczne 3, 1993, s. 29-30, używa formy „Wawrzeńczyce”, mając na myśli rycerzy używających herbu Starykoń: „należy tu wspomniany Imbram z Wawrzeńczyce (w księstwie brzeskim)”. Podobnie J. S p e r k a, Szafrancowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce, Katowice 2001, s. 47, przyp. 127: „Imram z Wawrzeńczyce”, „Wawrzeńczyce w d. księstwie brzeskim, niedaleko Oławy”.

¹⁶ M.L. W ó j c i k, Pieczęcie, t. II, s. 837, nr 851.

¹⁷ T. J u r e k, Herby, s. 27.

¹⁸ Odnośnie do tego ostatniego zarzutu wystarczy odpowiedzieć, że temat wędrowek rycerskich został poruszony właśnie w kontekście wpływu na sfragistykę śląską: P. B a b i j, Pieczęcie, s. 6-8, 10-11, gdzie odniesienia do dalszej literatury, w tym pracy T. J u r k a, Obce rycerstwo.

ów brzmi następująco: „kim zatem był rycerz obcy? Przybyszem przebywającym na Śląsku, czy to czasowo, czy stale, jak również potomkiem przybysza” (s. 8). Recenzent uprościł więc definicję sformułowaną w tekście, tak aby zaraz potem podać ją jako przykład „niezręcznego czy wręcz komicznego” (s. 249) sformułowania użytego przez autora książki. W odpowiedzi na tak sformułowany zarzut tym silniej wypada podkreślić zgodność przyjętej w publikacji definicji pojęcia rycerza obcego z tą, która figuruje w klasycznej dziś pracy T. Jurka o obcym rycerstwie na Śląsku. Jeśli więc sformułowanie o rycerzach „obcego pochodzenia” jest lapsusem językowym, to został on popełniony, po pierwsze, przez Recenzenta: „poza wymienionymi kategoriami wyjątków uwzględniam wszystkich pozostałych rycerzy obcego pochodzenia pojawiających się w śląskich źródłach. Przedmiotem moich badań są sami przybysze oraz ich potomkowie”¹⁹. Do tego właśnie sformułowania autor recenzowanej pozycji odniósł się w przypisie umieszczonym na końcu przytoczonego powyżej, a uznanego przez Recenzenta za „niezręczny czy wręcz komiczny” (s. 249), oryginalnego fragmentu (s. 8, przyp. 22, 24).

Drugi wychwycony przez Autora recenzji „lapsus” dotyczy zaliczenia pieczęci rycerskiej do kategorii pieczęci herbowych, co zostało uznane za „nierozsądne” (s. 249). Recenzent zapomniał (?) jednak dodać, iż krytykowany fragment nie jest swobodnym wymysłem autora publikacji, a tylko opisem miejsca pieczęci rycerskiej w ramach typologii Mariana Haisiga (s. 8). Opis ten został poparty literaturą przedmiotu przytoczoną w przypisach, których treść najwyraźniej została przez Recenzenta zignorowana²⁰. Jeśli więc Recenzentowi nie odpowiadało odwołanie się przez autora do uznawanej również obecnie za ważny punkt odniesienia klasyfikacji M. Haisiga²¹, powinien był napisać to otwarcie i jasno uzasadnić swoje stanowisko. Warto podać też przykład M.L. Wójcika, który dla pieczęci hełmowych, a zatem w myśl uwag T. Jurka niezawierających przeciwieństwa herbu, konsekwentnie stosuje określenie „pieczęć herbowa z hełmem i klejnotem”²².

Kolejna uwaga do tekstu wydaje się częściowo słuszna. O ile trudno się dziwić, że poszczególne opisy symboliki identycznych bądź podobnych wizerunków musiały być zbliżone do siebie, o tyle występujące gdzieś w części albumowej (katalog wystawy) powielenie ich charakterystyk w niezmienionej formie jest zaniedbaniem autora. Powtarzające się fragmenty tekstu zostały skrupulatnie wyliczone przez Recenzenta, co stanowi niewątpliwą zasługę równoległego opublikowania książki w postaci drukowanej i elektronicznej, dającej możliwość automatycznego wyszukania dokładnych powtórzeń. Recenzent wymienił strony zawierające powtórzenia „metodą kopiuj-wklej” (s. 249). Rzeczywiście, zawarte w katalogu opisy symboliki ryb i tura częściowo się pokrywają²³. Wbrew sugestii Recenzenta nie zostały one jednak przekopiowane ze wstępu (s. 12, 15). Niemniej w sytuacji, kiedy większa liczba umieszczonych w katalogu pieczęci zawierała wizerunki odwołujące się do takich samych

¹⁹ Tamże, s. 11.

²⁰ P. B a b i j, Pieczęcie, s. 8-9, przyp. 25-27, 30, 33, 36, 39-40, 43; M. G u m o w s k i, M. H a i s i g, S. M i k u c k i, Sfragistyka, Warszawa 1960, s. 156; por. też odniesienia do innych pozycji: P. D u d z i ń s k i, Alfabet heraldyczny, Warszawa 1997; A. Z n a m i e r o w s k i, Heraldyka i weksylogia, Warszawa 2017; J. W r o n i s z e w s k i, Herby rycerskie w średniowiecznej sfragistyce polskiej, w: Pieczęcie herbowe – herby na pieczęciach, Warszawa 2011, s. 227-250; M.L. W ó j c i k, Od hełmu do herbu – przyczynek do badań nad heraldyzacją znaku rycerstwa śląskiego, w: Pieczęcie herbowe, s. 251-271; P. G u t, Budowa pieczęci: typariusz, odcisk, kopia trójwymiarowa, w: Opracowanie materiałów sfragistycznych w archiwach, Warszawa 2020, s. 35-54; Z. P i e c h, Uwagi o typologii i nazewnictwie pieczęci w polskich i zagranicznych badaniach sfragistycznych, w: Dawne pieczęcie. Typologia – metody badań – interpretacje, Warszawa 2015, s. 15-46; t e n ż e, Pieczęcie herbowe w systemach sfragistycznych dawnej Rzeczypospolitej, w: Dawne pieczęcie, s. 207-254.

²¹ Zob. np. M. H l e b i o n e k, Typologia pieczęci. Wybrane zagadnienia, w: Opracowanie materiałów sfragistycznych w archiwach, Warszawa 2020, s. 55-60.

²² M.L. W ó j c i k, Pieczęcie, s. 114 i *passim*.

²³ P. B a b i j, Pieczęcie, s. 76, 78, 80 (ryba), 96, 98, 100, 102 (tur). Niewątpliwie zostały one odnalezione metodą Ctrl + F.

symboli, należało albo słowo w słowo skopiować wszystkie ich opisy, albo podejść do każdego z pokrywających się przypadków w sposób indywidualny. Kopiowanie fragmentów wydaje się niezadowolającym półśrodkiem i w konsekwencji błędem, którego wytknięcie wypada autorowi jedynie z pokorą przyjąć.

Kolejna uwaga krytyczna odnosi się do ujęcia w bibliografii „wykorzystanych w przypisach dokumentów (co wydaje się niepotrzebne i wręcz mylące, bo zestawienie to nie jest bynajmniej wykazem dokumentów, z których pochodzą zebrane pieczęcie)” (s. 249). Zarzut ten budzi zdziwienie nie tylko dlatego, że jest to powszechnie przyjęta praktyka i w razie nieuwzględnienia w bibliografii kompletnej listy źródeł podanych w przypisach autor naraziłby się na słuszną skądinąd krytykę. Rzecz w tym, że w ramach otwierającego bibliografię zestawienia źródeł znalazły się, oprócz polskich przekładów dwóch średniowiecznych kronik, nazwy oraz numery zespołów archiwalnych, z których pochodzą wspomniane w tekście dyplomy (s. 28). Nie jest to zatem bynajmniej wykaz dokumentów, z czego Recenzent najwyraźniej nie zdaje sobie sprawy. Należy również dodać, że w części katalogowej przy każdej omawianej pieczęci widnieje wyraźnie podana sygnatura archiwalna wraz z nazwą i numerem zespołu oraz repertorium (np. s. 32 i dalsze).

Na koniec warto wspomnieć o uwadze dotyczącej „nieporadności językowej” (s. 249) autora i słabej ogółem komunikatywności tekstu. Jest to jedynie subiektywna ocena Recenzenta, do której naturalnie posiada on pełne prawo. Zapewne ma tu część racji, którą może tłumaczyć okoliczność, iż recenzowana książka stanowi pierwszą podjętą przez autora²⁴ próbę zmierzenia się z tak złożonym i niełatwym przecież tematem jak pieczęcie rycerskie. Na pewno nie jest więc wolna od błędów i mankamentów. Nie do przyjęcia są jednak argumenty użyte w recenzji przez T. Jurka. W wytkniętych przez niego, a omówionych już wyżej, sformułowaniach trudno doprawdy doszukać się komizmu, czy choćby niezręczności.

Zastanawiający ze strony T. Jurka jest brak jakichkolwiek pozytywnych uwag do treści publikacji. Ponieważ pominięcie wszelkich walorów tekstu mogłoby wydawać się tendencyjne, Recenzent ostentacyjnie pochwalił ilustracje: „co zatem dała książka Pawła Babija? Największą jej wartością są ilustracje, lepsze niż we wcześniejszych publikacjach, przy czym wersje »o wzmocnionej fakturze« pozostają poza wszelką konkurencją. Poza tym otrzymujemy niewiele nowego, a wszystkie właściwie (poza reprodukcjami²⁵) elementy – koncepcja, układ, opisy, informacja o osobach – pozostawiają bardzo wiele do życzenia” (s. 250). Recenzent ma oczywiście prawo do swojej subiektywnej opinii, jednak o tym, jakiego rodzaju i jakiej jakości argumentacja stoi za jego osądem, można przekonać się wyżej. Wypada natomiast się zgodzić z innym komentarzem: „książkę warto było opublikować właśnie dla fotografii” (s. 250). Tak właśnie, dla fotografii wydaje się albumy. Szkoda że T. Jurek nie zauważył tego na wstępie swojej recenzji, kiedy zakwestionował sens całej publikacji.

Co jednak z samym tekstem? Dla równowagi warto przytoczyć recenzję Marcina A. Klemskiego z tego samego roku, który dostrzegł nie tylko walory fotografii, ale i omówienia zaprezentowanego materiału sfragistycznego. Dotyczy to zarówno części wstępnej, jak i katalogowej, przy czym tak silnie krytykowane przez T. Jurka elementy, jak koncepcja, układ i opisy zawarte w recenzowanej pracy, są wręcz stawiane za wzór²⁶. Tak wielka rozbieżność w ocenach omawianej pozycji świadczy jedynie o tendencyjności T. Jurka jako recenzenta. Dobrze ilustrują ją sposób, w jaki obszedł się on z tekstem mojej publikacji. Określenie go mianem odbiegającego od standardu konstruktywnej krytyki można by było poczytać za pewien eufemizm.


²⁴ Określonego w recenzji mianem „młodego pracownika Archiwum” (s. 248). Względna „młodość” autora i świeże spojrzenie na problem nie muszą być jednak wadą.

²⁵ Należy odnotować, że cytowana wypowiedź dotyczy wyłącznie reprodukcji pieczęci. Recenzent pominął natomiast sporządzone przez autora ilustracje (tj. przerysy: rysunek 1-4) zamieszczone we wstępie.

²⁶ M.A. K l e m s k i, zapiska krytyczna, *Studia Źródłoznawcze* 60, 2022, s. 208: „publikację P. Babija można uznać za interesującą propozycję metodyczną dla kolejnych wydawców zbiorów średniowiecznych pieczęci”.

Do najbardziej wymownych przykładów należy ignorowanie treści przypisów i wypaczanie sensu wypowiedzi tak, aby po uprzednim zniekształceniu móc je przedstawić jako błąd autora. W repertuarze jego chwytów erystycznych znalazło się również pozorowanie niewiedzy oraz kierowanie uwagi na sprawy nieistotne, zamiast skupienia się na kwestiach merytorycznych, czy sztuczne mnożenie zarzutów, nieraz zresztą niespójnych i ze sobą sprzecznych. W celu scharakteryzowania ogromnej większości uwag krytycznych wystosowanych przez Recenzenta najlepiej będzie odwołać się do podziału zastosowanego już z górną 20 lat temu przez Andrzeja Wałkowskiego. Wśród wysuwanych przez T. Jurka zarzutów wyróżnił on te, które wprowadzały Czytelnika w błąd odnośnie do treści recenzowanej pracy, tj. w jaskrawy sposób rozmijające się z prawdą, gołosłowne oraz świadczące o braku orientacji w temacie²⁷. Po latach wypada stwierdzić, że nie zmieniło się wiele. Z uwagi na renomę T. Jurka jako uznanego badacza oraz przez wzgląd na elementarne zasady dobrego wychowania tę trzecią kategorię lepiej zastąpić złą wolą. Nie zmienia to jednak faktu, że opublikowana przez niego recenzja nieporównanie więcej mówi o negatywnym nastawieniu i z góry przyjętej intencji samego Recenzenta niż o recenzowanej pozycji.

Paweł Babij (Archiwum Państwowe we Wrocławiu)

 <https://orcid.org/0000-0003-0667-5570>

W odpowiedzi dr. Pawłowi Babijowi

Replikę, jakiej udzielił dr Paweł Babij na moją recenzję jego książki, uważam generalnie za zbyt emocjonalną, a merytorycznie chybioną. Prześledźmy kolejno poruszone przez niego wątki. Celem książki, podkreśla Autor, miała być tylko popularyzacja. Nie zmienia to jednak przecież faktu, że praca nie wnosi wiele nowego. Książka, opatrzona licznymi przypisami i operująca trudną terminologią, nie wydaje się zresztą adresowana do szerokiego czytelnika.

Autor bardzo starannie ustosunkowuje się do wszystkich moich uwag. Obszernie komentuje nawet nazwanie go „młodym pracownikiem” (co odbiera, nie wiedzieć czemu, jako zarzut). Nie ma sensu szerzej dyskutować o ramach chronologicznych (nadal sądzę, że wybrany rok 1335 nie stanowił w skali całego Śląska istotnej cezury), o formatowaniu katalogu (które nadal uważam za nieoszczędne, ale może to nie grzech?). Nadal będę twierdził, że układ treści katalogu podług kształtu pieczęci czy motywów heraldycznych „nie jest szczęśliwy”, zwłaszcza wobec braku jakiegoś spisu czy indeksu osobowego. Nie byłoby też pewnie wątpliwości co do zawartości katalogu, gdyby Autor wyraźnie wyłożył w książce zasady, co właściwie zostało zakwalifikowane do publikacji. Jaśniej trzeba było też opisać, dlaczego dodano kilka pieczęci nienależących wcale do rycerzy obcych, a przede wszystkim wyraźnie wskazać, które to pozycje (inaczej czytelnicy mogą gubić się w domysłach, a o tym, że przypadki te wyróżniono innym, zielonkawym kolorem papieru, dowiaduję się dopiero teraz). Zgoda, że Imbram pochodził z Wawrzęć pod Oławą (ja sam piszę o tej miejscowości: Wawrzeńczyce). Winna praktyka operowania nazwami historycznymi, urabianymi *ad hoc* na podstawie zapisów źródłowych, bez oglądania się na dzisiejsze nazwy urzędowe. Autor wytyka mi, że nazwy Wawrzeńczyce używam stale, ale w przypisie dodaje, że „zależy to od autora” i cytuje Jerzego Sperkę. Dosłownie rzecz biorąc, został on więc tutaj uznany za moje drugie wcielenie.

Nie ma co dyskutować o pominięciu w części systematycznej sprawy przywieszenia pieczęci, bo odpowiednie dane w katalogu nie zastąpią uwag podsumowujących. Nadal też będę się


²⁷ A. Wałkó w s k i, *Diatriba*, s. 290: „zarzuty Tomasza Jurka można w większości podzielić na wprowadzające w błąd czytelnika co do zawartości moich prac, gołosłowne i wskazujące na brak orientacji w temacie”.

upierał, że we wstępie Autor nie pokazał wpływu i znaczenia migracji rycerskich na sfragistykę i heraldykę śląską, a informacja o osobach jest zbyt skromna (bo ogranicza się do podania imienia i nazwiska). Zgadamy się przynajmniej w kwestii, że nie warto było wielokrotnie powtarzać tych samych informacji (nie wiem jednak, czemu służy tropienie, że przypadki te wychwyliłem, zapewne korzystając z funkcji Ctrl + F, co nie jest chyba wciąż zabronione). Nie rozumiem polemiki w sprawie zestawienia dokumentów w bibliografii: napisałem, że „nie jest [ono] bynajmniej wykazem dokumentów, z których pochodzą zebrane pieczęcie”, na co Autor odpowiada, że nie zdaję sobie najwyraźniej sprawy, że „nie jest to bynajmniej wykaz dokumentów”. O co właściwie chodzi? To kolejny niestety przykład, gdy Autor ma kłopoty z jasnym i poprawnym wyrażaniem swych myśli.

Podtrzymać muszę więc swą ocenę niezręcznego języka pracy. Wyjaśnienia Autora nic tu nie zmieniają. „Komiczne” wydało mi się zdanie na s. 7 (rzeczywiście, w recenzji pomyłkowo podałem s. 6): „Kogo można zaliczyć do obcego rycerstwa? Z pewnością tych przybyszów, którzy spełniali podstawowe kryteria przynależności do powyższej warstwy”; a więc obcym rycerzem był ten, kto spełniał kryteria bycia obcym rycerzem. To logiczny *circulus vitiosus*. Nie da się też obronić uznanego przeze mnie za „nierozsądne” zdania, że „pieczęcie rycerskie zaliczają się do pieczęci herbowych”; nie chodzi tu przecież o moją rzekomą nieufność wobec typologii sfragistycznej Mariana Haisiga, ale o logiczną ułomność tego komunikatu: istnieć mogą przecież pieczęcie rycerskie niemające charakteru herbowego. Mamy je także w rozważanej książce (s. 66-67, pieczęć Jakuba klucznika nyskiego z kluczami, które są symbolem urzędu, a nie herbem). Chyba Autor zapomniał tu dodać jakiegoś kwantyfikatora (choćby w rodzaju „przeważnie”), ale napisane zostało to, co zostało napisane.

Nie wiem, dlaczego Autor ma żal o to, że jedyną pochwałą umieściłem na końcu, a już na samym wstępie całkowicie zakwestionowałem sens publikacji. Muszę sprostować: na początku recenzji pada pytanie, czy warto było publikować tę książkę, a na końcu odpowiedź, dlaczego. Pochwał, uważa Autor, jest w recenzji w ogóle zbyt mało. Argument, że inny recenzent był łaskawszy, niewiele tu jednak wnosi. Mogę mieć inne zdanie niż kolega Marcin Klemenski, który uznał pracę za wzorową. Ja nie podzielałem tej oceny, co starałem się uzasadnić, Autor zaś nie zdołał, jak chyba pokazuje nasza polemika, osłabić moich zarzutów co do koncepcji, układu, języka itd. Natomiast jego osobiste wycieczki pod moim adresem przyjmuję z chrześcijańską pokorą. Szermowanie nimi wystawia świadectwo nie o mnie, ale o Pawle Babiju.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>